

PŁOCK. Dnia 24 maja 1936 r.

№ 21

# GŁOS PRAWDY

✂ TYGODNIK MARJAWICKI. ✂

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.  
 Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.  
 Filje Administracji „Głosu Prawdy”: w Warszawie, ul. Szara 8, telef. 97126 i w Łodzi, ul. Franciszkańska 27, telef. 160-78.

## Walka ze złem społecznym

Jednym z groźnych objawów życia społecznego po wojnie światowej jest rozpanoszenie się warcholstwa i skłonności do awantur, wśród młodego pokolenia, przeważnie wiejskiego. Wystarczy wziąć do ręki pierwsze lepsze pismo codzienne i przejrzeć kronikę wypadków, by dowiedzieć się, że w takiej czy innej miejscowości, we wsi czy miasteczku, wynikła bójka z błahych powodów, a często też zupełnie bez powodów, na jakiejś tam zabawie, weselisku czy chrzcinach, a bójka ta zakończyła się krwawo. Jakże często spotykamy krótkie, a tak wiele mówiące, relacje kronikarskie, że w czasie sprzeczki podczas zabawy zostało poranionych kilka lub kilkanaście osób, a jakże często ta, istotnie błaha w początkach, sprzeczka kosztowała życie ludzkie. Wypadki takie, wskazujące na zepsucie i na zdziczenie moralne wśród młodzieży wiejskiej, są zbyt częste i rzucają smutny a niezasłużony cień na całą młodzież naszą i wystawiają niezbyt chlubne świadectwo wobec zagranicy, wobec Europy — by można było nad tą sprawą przejść do porządku dziennego.

Doszło przecież do tego, że w niektórych okolicach Polski, n p. w Zagłębiu Dąbrowskiem, Kresach Wschodnich, a nawet spokojnej ziemi Wileńskiej, rzadko odbywa się zabawa, uroczystość rodzinna czy zebranie towarzyskie bez t. zw. „chuligaństwa” ze strony młodych osobników, których nawet nie zawsze można zaliczyć do mętów społecznych. Wsie całe w niektórych częściach Polski pozostają pod terorem bandy chuliganów. Znane

są napady t. zw. „pasierbów” (niezaproszonych gości) na wesela i zabawy wiejskie, rozprawiających się za pomocą nożów z uczestnikami zabawy. Rzeczy te uchożą „chuliganom” często bezkarnie, gdyż steroryzowani mieszkańcy boją się dochodzić swych krzywd przed sądem i boją się świadczyć.

Czemże objaśnić to groźne zjawisko, przybierające w ostatnich latach zatrważające rozmiary?

Oczywiście, że pewną ilość awantur, nieodpowiedzialnych wybryków należy zapisać na rachunek zgubnego działania alkoholu. Lecz tylko pewien odsetek. Albowiem alkohol pito w jednakowej ilości i przed wojną — a zjawisko to nie było spotykane w takich rozmiarach. Młodzież upija się i w innych państwach, może nawet i w większej ilości, niż u nas: naprzykład mała Szwecja zużywa prawie tyle alkoholu, co Polska. Jednakże nie ma tam wypadków, by młodzież wiejska na każdej zabawie i przy ładajakiej okazji zarzynała się nożami, lub rozbijała uczestnikom zabawy głowy. Są widocznie jeszcze inne przyczyny. Za pierwszą z nich i najważniejszą uważamy fatalnie błędne i spacone pojęcie, rozpowszechnione wśród naszej młodzieży, o prawdziwej odwadze i bohaterstwie. To spaczenie pojęć jest bezwątpienia skutkiem i następstwem wielkiej wojny. Niepoczytalne wyczyny warcholstwa, znane w Rosji pod nazwą „chuligaństwa”, są wśród niektórych uważane za szczyt odwagi i bohaterstwa. Tłuczenie łbów swoim bliźnim, ordynarne i prostackie zachowanie się wobec starszych ma być w ich pojęciu oznaką dojrzałości młodzieńczej, tak jak przed wojną za oznakę boha-

terstwa było uważane przez młodzież niemiecką, odbycie kilku pojedynków i wykazanie się kilku szramami, rzekomo pochodzącymi z krwawego pojedynku, a właściwie nacięciem w zacisku domowym własną brzytwą.

Drugą przyczyną tego antyspołecznego zachowania się młodzieży wiejskiej jest pobłażliwe traktowanie tych spraw przez nasze władze. Wprawdzie nasze ustawodawstwo przewiduje ostre sankcje karne za tego rodzaju wyczyny, lecz tylko wówczas, gdy dojdzie do rozlewu krwi, gdy ma miejsce ciężkie uszkodzenie ciała, lub zabójstwo. Natomiast we wszystkich innych „łżejszych“ wypadkach kończy się sprawa kilkudniową karą aresztu, po odbyciu której wraca taki zuch do swego środowiska, opromieniony jeszcze większą aureolą „bohaterstwa“ i szuka nowej okazji.

Zwalczanie tego zła społecznego, jest nakazem chwili, jest obowiązkiem całego społeczeństwa, jest obowiązkiem władz i czynników rządowych. Musimy bowiem uświadomić sobie całą doniosłość niebezpieczeństwa, jakie spowodować może rozszerzenie się chuliganstwa wśród młodzieży. Przecież są to żołnierze rezerwiści, lub przyszli żołnierze Armji Polskiej. Musimy czempredzej otworzyć oczy naszej młodzieży i uwolnić ją z pod zgubnych wpływów spaczonych jednostek.

Walka ta powinna iść w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem należy pracować w kierunku uspołecznienia naszej młodzieży, rozbudzenia w niej prawdziwych cnót rycerskich i wpojenia istotnych pojęć o bohaterstwie i odwadze. Ma tutaj szerokie pole do działania nasze nauczycielstwo w pracy świetlicowej, następnie związki młodzieży o szlachetnych, społecznie wysoko stojących programach, jak n. p. nasz Związek „Templarjuszowski“. Wobec zdecydowanych i niepoprawnych warcholów, „bohaterów“ ulicy, chuliganów, mąocieli porządku i ładu społecznego winne być stosowane jak najostre środki karne. Jeżeli celem jest zamknięcie w obozie izolacyjnym agitatorów politycznych, wywrotowców, którzy są elementem bezwzględnie szkodliwym, jednakże działającym chociażby pozornie z pobudek wyższej kategorii, pobudek ideowych, to po dwakroć bardziej celem jest odseparowywanie na jakiś czas od społeczeń-

stwa mętów społecznych, elementu chuligańskiego, który przecież przy wszystkich rozruchach, mających polityczny czy socjalny podkład, — bierze czynny udział i stanowi tych rozruchów awangardę.

Car rosyjski Piotr Wielki kazał „chuliganów“ oblepiać smołą, obsypywać pierzem i batami przepędzać z miasta.

Po przewrocie bolszewickim w Rosji w listopadzie 1917 r., komendant miasta Leningradu, bolszewicki pułk. Murawjew, kazał rozlepić na murach miasta rozkaz № 1 dosłownie tej treści: „Bandytów, złodziejów, chuliganów i osobników, zakłócających spokój publiczny, złowionych na gorącym uczynku, nakazuję rozstrzelać bez sądu i rozprawy“.

Oczywiście ustawodawstwo zachodnio-europejskie, jakiem jest ustawodawstwo polskie, nie przewiduje stosowania tak niehumanitarnych i nieludzkich sankcyj. My też tego rodzaju środków nie zalecamy. Lecz uważamy, że wyjątkowo wielka szkoda, jaką wyrządzają takie osobniki naszej młodzieży, wymaga wyjątkowo wielkiej czujności społeczeństwa i władz, wymaga wyjątkowo ostrych środków zapobiegawczych, by tę szkodę usunąć, by to zło społeczne zwalczyć.

K.

### W stolicy

Antek! Antek! patrzaj, brachu, kozłowski klecha!.. fest mu bekniem, niech heretyk zmyka co ma sił. Ja to słyszę... mijam chłopców... beczą... to uciecha!.. Patrzę... jakiś prałat tęgi ze mnie także drwił...

Gdzie ja jestem? Cóż im złego w życiu uczyniłem, że spokojnie przejść nie dadzą, szydzą z moich szat? Jestem Polak tu, w stolicy, przecież się rodziłem, jestem ludu od dzieciństwa zawsze wierny brat.

Służę biednym. Żal mi Antków, żal mi tych z ulicy! że im nigdy kochać bliźnich nie pokaże ksiądz.

Więc w stolicy są jak dzicy...  
tak jak Antek — brzdąc...

T.

Cegłów 7-V-36 r.

## KRONIKA TYGODNIOWA

**Polska.** W wojew. Lubelskiem, w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą, nastąpiło oberwanie się chmury deszczowej. Poziom wody deszczowej na rzece Grodasz, przepływającej przez Kazimierz, w jednej chwili podniósł się do 5 m.

Woda porwała słupy od elektryczności. Z tego powodu zapanowała w mieście ciemność.

W obrębie miasta jeden dom drewniany został zupełnie zniesiony, a kilka domów jest podmytych. Na niektórych ulicach potworzyły się wyrwy i doły. Woda wtargnęła i zalała piwnice, mieszkania, sklepy. Straty są wielkie.

Obraz spustoszeń, jakie wyrządziła w powiecie

kępińskim burza, połączona z oberwaniem się chmury gradobiciem i huraganem, przechodzi wszystko, co pamiętają najstarsi mieszkańcy.

W Kępnie zalane zostały piwnice domów, szczególnie w niżej położonych dzielnicach. Kilkanaście wsi zalanych zostało przez ogromne masy wody, które niekiedy dochodziły do jednego metra wysokości. W wielu miejscach uszkodzone są drogi, na których w tej chwili nie może się odbywać komunikacja kołowa. Na linii Kępno — Laski podmyty został tor kolejowy na przestrzeni około 10 klm. tak, że musiano wstrzymać komunikację. Pasażerów z pociągu osobowego, jadącego z Lasków do Kępna w czasie burzy, musiano przewieźć drezyną kolejową do Kępna.

Pola uległy doszczętnemu zniszczeniu tak, że tegoroczne żniwa zapowiadają się bardziej katastrofalnie, aniżeli po klęsce posuchy.

Pomiędzy Ignacówkami a Trzecienicami burza zniosła most. W Domininie piorun uderzył w gmach szkolny, niszcząc zupełnie dach i urządzenie. Wysokości strat nie zdołano jeszcze ustalić. Starostwo powiatowe przystąpiło natychmiast z do-  
rażną pomocą.

Dowiadujemy się, że na polecenie ministra Spraw Wewnętrznych utworzone będą 5 kompanji rezerwy policji dla zabezpieczenia spokoju publicznego i porządku. Trzy takie kompanje będą w Warszawie, jedna w Łodzi i jedna w Częstochowie. Kompanje nosić będą na mundurach litery alfabetu: w Warszawie A, B i C, w Łodzi D, a w Częstochowie E. Kompanje te podlegać będą bezpośrednio głównemu komenendantowi policji.

W Paryżu na uroczystej akademji ku czci Marszałka Piłsudskiego, zorganizowanej przez Stowarzyszenie „Les Amis de la Pologne“ po b. szefie francuskiej misji wojskowej w Polsce gen. Henrys, który przemówił w prostych, żołnierskich słowach, malując postać Marszałka jako żołnierza i wodza, zabrał głos Marszałek Petain, choć przemówienie jego nie było zapowiedziane w programie uroczystości.

Przemówienie to wypowiedziane mocnym żołnierskim tonem wywarło na zgromadzonych ogromne wrażenie. Ambasador Chłapowski w gorących słowach podziękował marszałkowi Petain, przypominając, jakie uznanie i podziw żywił Marszałek Piłsudski dla obrońcy Verdun, którego osobiście na tem sławnym pobojowisku udekorował najwyższym polskim orderem wojskowym „Virtuti Militari“.

Ze wszystkich stolic europejskich i placówek polskich nadeszły wiadomości o odbytych w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego uroczystych nabożeństwach i akademjach, w których brali udział przedstawiciele R. P., członkowie rzą-

dów, przy których są akredytowani, kolonja polska oraz szerokie warstwy miejscowych społeczeństw.

We wszystkich piśmiech ukazały się artykuły, omawiające wielką rolę Marszałka Piłsudskiego w dziejach Europy i sławny czyn Jego życia, jako wskrzesiciela niepodległego Państwa Polskiego, któremu zapewnił mocarstwowe stanowisko w świecie.

W dniu 14 maja b. r. toczyły się we Lwowie pierwsze procesy przeciwko uczestnikom grabieży sklepów w czasie zająć kwietniowych we Lwowie.

Aresztowano wówczas na gorącym uczynku rabunku przy ul. Gródeckiej szereg osobników, u których znaleziono zrabowane przedmioty.

W procesie zapadły wyroki, których mocą skazani zostali: Balicki na półtora roku, Balicka na 14 miesięcy, Kogut na półtora roku, Wójcik na półtora roku, Sawicki na rok i 7 miesięcy i Tara-  
tuła na półtora roku więzienia.

W piątek dnia 14 maja b. r. nastąpiła dymisja gabinetu p. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego i powierzenie uformowania nowego rządu podsekretarzowi stanu w min. spraw wojskowych, generałowi Felicjanowi Sławoj-Składkowskiemu, który został mianowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prezesem Rady Ministrów i ministrem Spraw Wewnętrznych.

Na wniosek prezesa Rady Ministrów P. Prezydent R. P. mianował:

Eugenjusza Kwiatkowskiego — ministrem Skarbu.

Józefa Becka — ministrem Spraw Zagranicznych.

Gen. Tadeusza Kasprzyckiego — ministrem Spraw Wojskowych.

Witolda Grabowskiego — ministrem Sprawiedliwości.

Wojciecha Świętosławskiego — ministrem Wyzn. Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Juljusza Poniatowskiego — ministrem Rolnictwa i Ref. Roln.

Antoniego Romana — ministrem Przemysłu i Handlu.

Płk. dypl. Juljusza Ulrycha — ministrem Komunikacji.

Marjana Zyndram-Kościałkowskiego — ministrem Opieki Społ.

Emila Kalińskiego — ministrem Poczt i Telegrafów.

W sobotę dnia 15 maja. o godz. 10-tej rano, członkowie nowego Rządu złożyli na Zamku Królewskim ślubowanie na ręce P. Prezydenta Rzplitej.

O godz. 10 m. 15 premier gen. Sławoj-Składkow-

ski wraz z ministrami przybył do gmachu Prezydium Rady Ministrów. Wkrótce potem przybył tam Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. E. Rydz-Śmigły, witany przed wejściem do gmachu przez premiera Sławoj-Składkowskiego, wicepremiera E. Kwiatkowskiego i ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego.

Pierwsze posiedzenie Rady Gabinetowej odbyło się w obecności Naczelnego Wodza gen. Rydz-Śmigłego. Trwało ono około pół godziny, co zgromadzonym w kuluarach dziennikarzom pozwoliło wysnuć wnioski, że wygłoszone tam zostały przemówienia, mające zasadnicze znaczenie dla stanowiska i programu zarówno politycznego jak i gospodarczego nowego rządu. Domyślano się, że Naczelnny Wódz i faktyczny kierownik komitetu Obrony Rzeczypospolitej gen. Rydz-Śmigły podzielił się z członkami nowego rządu swemi myślami o zadaniach, jakie stoją do rozstrzygnięcia przed Narodem w dziedzinie podniesienia jego obronności i wzmożenia życia gospodarczego.

O godz. 11-ej Naczelnny Wódz, odprowadzony przez premiera, wicepremiera i min. Spraw Wojskowych do samochodu, opuścił gmach Prezydium Rady Ministrów.

**Czechosłowacja.** Nowa fala szykan i prześladowań Polaków rozpoczęła się w Czechosłowacji.

Żandarmerja czeska ze Swalawy, na Rusi Podkarpackiej, wydalila w ciągu 48 godzin obywatela

polskiego Wasyla Wareabiuka wraz z rodziną, zamieszkałego w Czechosłowacji od lat 16 tu. Wareabiukowi nie zezwolono na likwidację majątku w postaci gospodarstwa rolnego z żywym i martwym inwentarzem, wskutek czego poniósł on duże straty materialne i znalazł się z całą rodziną w nędzy.

Włoska agencja prasowa donosi znowu, iż na skutek dochodzenia, przeprowadzonego w dniach ostatnich przez władze wśród europejskiej i tubylczej ludności Addis-Abeby, dowiedziono, że spustoszenie miasta zostało dokonane na rozkaz Haile Selassie, wystosowany na piśmie przed opuszczeniem miasta.

1-go maja zebrała się w pałacu cesarskim pod przewodnictwem negusa rada cesarska, która uznała, że kontynuowanie wojny jest niemożliwe i postanowiła, że cesarz i rząd winni opuścić miasto, wpajając w ludność przekonanie, że udaje się na południe, celem organizowania oporu. Fitaurari Biuru zabrał w tem miejscu głos, proponując, że obejmie dowództwo miasta przed przybyciem wojsk włoskich, celem oddania Addis-Abeby marszałkowi Badoglio, unikając rozlewu krwi i gwarantując życie oraz poszanowanie interesów europejczyków. Negus stanowczo przeciwstawił się tej propozycji dodając, że miasto winno być zburzone, zaś dobro europejczyków złupione bez wyjątku. Sygnał rozpoczęcia robunku był dany osobiście przez komendanta policji, Balambarasa Frane i dy-

## Odszczepieniec

Dużo zmartwienia miała wdowa po Stanisławie W. ze swoim najstarszym synem. Jej serce przeczuwało, że wyjazd jego w świat między obcych ludzi nie wyjdzie mu na dobre. Odradzała mu jak mogła.

— Janku, pocóż wyjeżdżasz, pocóż zostawiasz mnie i twoje siostry bez opieki? Czy nie masz w domu pracy, czy brak ci pożywienia? Bój się Boga Janku! Ojciec twój umierając nakazywał ci pilnować domu i gospodarstwa, pilnować swego kościoła i wiary, a ty wyruszasz w świat bez potrzeby. Czyż nie żal ci starej matki i twoich sióstr, które chcą uważać ciebie za opiekuna i którym ojca nieboszczyka musisz zastąpić.

Ale Janek nawet nie raczył odpowiadać na żalose i tklive słowa matki. Nasuwał zawadjacko czapkę na lewe ucho i oddalał się z izby. A pochodził z uczeiwej rodziny marjawickiej. Ojciec jego, jeden z tych wielu Marjawitów, którzy w latach prześladowania i męczeństwa Kościoła marjawickiego przeszli całą gehennę cierpień i ucisku za swoją wiarę, umarł młodo, osierociwszy troje dzieci:

jednego syna i dwie córki. Dzieci swe wychowywał w pobożności i przywiązaniu do Kościoła marjawickiego i sam przez całe swe życie świecił przykładem nie tylko własnej rodzinie, lecz i całej wiosce.

Córki poszły za przykładem ojca. Jan jednak już w młodych latach począł okazywać złe skłonności. W dodatku popadł w niedobre towarzystwo młodych rówieśników, którzy za szczyt bohaterstwa uważali ordynarne bójki, wyszydzenie cudzych uczuć religijnych, szukanie na każdym kroku okazji do zwady i do popisania się swoją siłą i zuchowatością.

Stara wdowa dużo łez wylała z powodu syna. Najbardziej cierpiała nad tem, że Janek, pod wpływem swoich kolegów, począł unikać kościoła, stał się obojętnym dla religji. Gdy zaś Jan oświadczył, że obiecano mu w Warszawie pracę w fabryce, że wyjeżdża i już więcej nie wróci, stara matka a z nią i jej córki, nie mogły utulić swego płaczu.

Janek jednak pojechał. Spakował swoje manatki do skrzynki, rzucił matce i siostrze krótkie: „Zegnajcie” i podążył szukać szczęścia na szerokim świecie.

rektora municypalnego, Balambarasa Trachelet Pierwsi rozpoczęli rażunek na dany rozkaz pozostali w Addis-Abebie policjanci abisyńscy oraz żołnierze gwardji negusa.

**Liga Narodów.** Po zakończeniu wojny na terenie Afryki i po zajęciu Abisynji przez Włochów, sprawa Abisynji została przeniesiona do Ligi Narodów. Na posiedzeniu Rady Ligi, przy stole obrad zasiadł na wezwanie przewoźniczącego również i delegat Abisynji, obok delegata Włoch.

Bar. Aloisi oświadczył, że delegacja włoska nie może zgodzić się na obecność przy stole Rady delegata abisyńskiego. W Abisynji bowiem suwerenni są Włosi. Wszelka dyskusja nad sporem włosko-abisyńskim byłaby zatem bezcelowa i przedstawiciel Włoch nie mógłby w niej uczestniczyć.

Bar. Aloisi po tych słowach opuścił salę obrad. Spór włosko-abisyński pozostał jednak na porządku obrad Rady Ligi.

## Z kroniki parafjalnej

### Sprawozdanie z parafij Cegłowskiej, Kiczkowskiej i Siennickiej

C. d.

W Cegłowie, oprócz kościoła parafjalnego, artystycznie malowanego w r. 1928 przez p. Feliksa Pokorskiego, parafja posiada:

1) duży drewniany dom z ogródkiem, gdzie mieści się nasza prywatna koedukacyjna 7-klasowa szkoła powszechna z prawami publiczności (dzieci 160), przedszkole oraz filjalny klasztor SS. Marjawićki;

2) budynek drewniany, w którym znajduje się masarnia, piekarnia i pralnia, prowadzone przez nasze Siostry;

3) domek drewniany z ogródkiem, gdzie mieści się sierociniec (10 dzieci);

4) domek drewniany w podwórzu, gdzie mieszka nasz gospodarz klasztorny Józef Jędreas (podobno potomek Jadźwingów), syn ostatniego burmistrza dawnego miasta Cegłowa, mający zgórą 50 lat służy w tutejszej Straży Pożarnej, długoletni czynny członek innych pożytecznych organizacyj społecznych, żywa encyklopedia starego Cegłowa, z całkowitem poświęceniem oddany naszemu klasztorowi. Tu mieszka również brat zakonny djakon Józef, prawa ręka br. Jędreasa;

5) dom drewniany — organistówka — siedziba miejscowego organisty, kościelnego i schroniska dla staruszek (10 osób) ze stodółką;

6) trzy drewniane budynki gospodarskie;

Mysłała wdowa, że już nie ujrzy w życiu swego syna. Lecz Janek wrócił i to nawet dosyć prędko. O matko! Lepiej jednak byłoby dla ciebie, gdybyś już nie doczekała powrotu swego wyrodnego syna. Lepiej byłoby dla ciebie, gdyby Bóg zabrał cię z tego świata przedtem, nim miał dotknąć cię taki bolesny i tragiczny cios.

Wrócił Jan do wsi. Wrócił obdarty, w łachmanach, a na jego młodem obliczu leżało piętno rozpusty i pljaństwa, znaki, jakie wyciska hulaszczę życie wśród mętów wielkich miast.

Wrócił ponury i milczący. Nic nie opowiadał ani matce, ani siostrze o swoich przeżyciach w stolicy. Kupiła mu matka nowy garnitur, dała świeżą bieliznę. Nie uważał nawet za potrzebne podziękować za jej troskliwość. Wymykał się zwykle z domu o świcie, a wracał późnym wieczorem. Nikomu nie wiadomo było, gdzie przebywał w tym czasie i co robił. Aż oto pewnego dnia gruchnęła wieść po okolicy, że zamordowano człowieka. Wszystkie ślady tego strasznego czynu wskazywały na Jana. I przyszła do wdowej chaty policja, okuto Jana w kajdany i prowadzono przez całą wieś wśród ponurego milczenia mieszkańców.

Któż jest w stanie opisać, jaką mękę przeżywała wdowa, matka Jana, na starość swych lat i jej córki? Brakło już im łez. Wyczerpane zupełnie duchowo, nie śmiały oczu pokazać między ludzi, a pociechy szukały tam, gdzie ją jedynie w tym ciężkim dla nich czasie znaleźć mogły, t. j. w kościele.

Janowi winę udowodniono łatwo, dowody były dostateczne. Oddano go pod sąd doraźny za morderstwo z chęci zysku.

Jeszcze jeden wielki cios musiała przeżyć biedna wdowa. Oto powołano ją przed sąd doraźny, jako świadka. Co prawda, skorzystała z przysługującego jej prawa, jako matce oskarżonego, odmówienia wszelkich zeznań, jednakże widok syna, którego wykarmiła swoją piersią i tyle nadziei w nim pokładała, dzwoniącego obecnie kajdanami po korytarzach gmachu sądowego, następnie widok sali sądowej, wypełnionej publicznością, widok trybunału, mającego osądzić jej syna-zbrodniarza, wszystko to podziało na biedną staruszkę tak strasznie, że dostała na sali sądowej silnego ataku serea. Karetka pogotowia zawiozła ją do szpitala, gdzie po kilku dniach zakończyła życie. Bóg miło-

7) dwa drewniane domki mieszkalne, które po pewnym czasie przejdą na własność parafji;

8) domek drewniany w pobliżu kościoła, gdzie mieści się sklep klasztorny.

Parafja Ceglowska posiada tylko 6 morgów gruntu, a było dawniej około włóki (bp. Kowalski kazał sprzedać przed kilkoma laty) i 1/2 morgowy plac, nabyty 3 maja 1926 r. przez Związek Młodzieży Marjawickiej „Nad poziomy!“ (obecnie Templarjuszów(ek), a przeznaczony wyłącznie do użytku młodzieży marjawickiej i do zabaw dla dzieci miejscowej marjawickiej szkoły parafjalnej.

Mamy w Cegłowie cmentarz grzebalny dla wszystkich 3-ch parafji. Ogrodzenie siatką ze słupkami cementowymi jeszcze nieskończone.

Dzwon kościelny zabrali nam podczas wojny roszanie. Może niezadługo parafja zdobędzie się na nowy.

W Piasecznie przy kościele parafja Kiczowska posiada spory drewniany dom parafjalny. Mieszka w nim kapłan. Połowę domu parafja odnajmuje na publiczną szkołę powszechną.

Siennicka parafja, oprócz kaplic, nie posiada innych budynków, ani gruntu.

Parafje Ceglowska, Kiczowska i Siennicka liczą razem około 3.000 parafjan. Ceglowska 371 rodzin, Kiczowska 78, Siennicka 75 rodzin.

Wszystkie te trzy parafje zostały zatwierdzone dn. 19 lutego (16 według st. stylu) 1909 r. przez ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych. Oryginały zatwierdzonych ustaw parafjalnych przechowujemy.

sierny zaoszczędził jej dalszych ciosów, jakie musiałaby przeżyć po wyroku na syna i zabrał ją do Swojej chwały.

Sąd doraźny trwał krótko, zaledwie kilka godzin. Wina Jana nie podlegała wątpliwości. Niskie pobudki czynu były jasne. Napróżno wysiłał się adwokat, obrońca Jana, wyznaczony z urzędu, by zmniejszyć jego winę. wskazać na okoliczności łagodzące. Sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok, skazujący Jana na karę śmierci przez powieszenie.

Od wyroków sądów doraźnych, — które zniósł nasz rząd nie tak dawno — nie przysługiwało prawo ani apelacji, ani kasacji. Obrońca Jana wniósł tylko telegraficznie prośbę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o ulaskawienie. Tymczasem jednak odprowadzono Jana z powrotem do celi więziennej. Na podwórzu więziennym przystąpiono do ustawienia szubienicy, egzekucja bowiem miała się odbyć rano o 7-mej godzinie następnego dnia. Nad Janem zawisł cień szubienicy. Będąc samotny w celi, rozpaczał, wyrywał sobie włosy z głowy. Uspokoił się dopiero z nadejściem nocy. Dopiero wówczas przypominał sobie, że ojciec jego i matka byli marjawitami. Stała mu przed oczami cudowna

Zorganizowanie opisanych tu 3-ch parafji zawdzięczamy pierwszemu ich proboszczowi marjawickiemu ś. p. O. Bolesławowi Łukaszowi Wiechowiczowi.

Ten niesłychanie gorliwy apostoł Marjawityzmu przybył do Cegłowa już jako marjawita jeszcze przed rozłamem z Rzymem. Jego praca duszpasterska była tak niezwykła, że do Cegłowa, gdzie nawoływał do czci Przenajświętszego Sakramentu i Matki Najświętszej Nieustającej Pomocy w starym kościele wówczas, gromadziły się kompanje, jak w Częstochowie niemal, z bliższej i dalszej okolicy, z za Siedlec, z wielu okolic Podlasia, z powiatu Garwolińskiego, z Warszawy, Bóg wie, skąd. O. Łukasz mi opowiadał, nic sobie nie przypisując, że miał pod swoją opieką duchowną około 100 tysięcy adoratorów Przenajświętszego Sakramentu. W r. 1095 w Cegłowie był nieustanny „odpust“, nieustanne rekolekcje, wspólne, dzienne i nocne adoracje, podniosłe nabożeństwa. Podniesienie dusz było niezwykłe. Z rozrzewnieniem wspominają te czasy starsi ceglówiacy.

Dopiero różne nietakty samowolnego, nieobliczalnego ks. Kowalskiego spowodowały, że kilkadziesiąt tysięcy ludzi zraziło się i odeszło. Mocniejsi na duchu zostali. Z tych właśnie powstały moje obecne 3 parafje, jak również Żeliszewska, Goław, Pogorzel, Mińsk-Mazowiecki, Długa-Kościelna, Warszawa, Żarnówka.

Po rozłamie z Rzymem O. Łukasz przeniósł uroczyscie Przenajświętszy Sakrament do nowego kościoła, już marjawickiego. Było to w roku 1906.

wizja z jego lat młodzieńczych, kiedy był czysty i niewinny przed Bogiem. W wizji tej ujrzał wnętrze kościoła w swej włosce, ujrzał Tabernakulum z Przenajświętszą Hostją. Ujrzał oczyma swej duszy kapłana w szarym, skromnym habicie zakonnym, który schodził powoli ze stopni Ołtarza, by podać jemu, niewinnemu jeszcze ośmioletniemu chłopcu poraz pierwszy Komunię świętą.

Żałkał strasznie, jak obłąkany rzucił się do drzwi celi i zastukał z całej siły. Za chwilę zjawił się dozorca.

— Panie, proszę sprowadzić do mnie kapłana marjawickiego. Chcę pojednać się z Bogiem przed śmiercią.

Dozorca odszedł bez słowa, a za pół godziny, otworzyły się drzwi celi i do Jana wszedł kapłan w szarym habicie...

Jan — zatwardziały zbrodniarz i morderca — rzucił się z płaczem do jego nóg.

— Ojcie, Ojcie, czy Bóg mi przebaczy?

— Uspokój się synu, żałuj za grzech twój, który jest ciężki. Jednak Bóg, Który przebaczył rozbójnikowi na krzyżu, przebaczy i tobie. Matka twoja, którą swem życiem i zbrodnią wpędziłeś

Do zejścia Matki naszej życie duchowne w parafjach O. Łukasza rozwijało się i pogłębiało. Byłem świadkiem nawiedzin Cegłowa przez naszą Założycielkę w r. 1910. Tysięczne tłumy marjawitów z całej okolicy tworzyły szpalery od przystanku przez rynek do kościoła. Starokatolicy biskupi Holandji i delegat starokatolickiego biskupa Szwajcarii zwiedzali wówczas nasze parafje. Towarzyszyła im nasza Matka, grono kapłanów i kilku studentów politechniki, nowicjuszków Zgromadzenia OO. Marjawitów. Pośród nich był też i autor niniejszego sprawozdania.

Właśnie przyjechaliśmy do Cegłowa. Dzień ten pamiętają marjawici tutejsi i pamiętać będą do śmierci, naturalnie starsze pokolenie. Upłynęło przecież od tej chwili 26 lat! Około 7 tysięcy marjawitów ze łzami w oczach witało Tę, która wyprowadziła ich z niewoli kościoła urzędowego i nauczyła adorować Samego Pana Utajonego. Dostojni goście zagraniczni również mieli łzy w oczach.

Po śmierci Matki naszej na skutek swawolnych rządów byłego przełożonego zaczęło się psuć wewnątrz i nazewnątrz we wszystkich naszych parafjach. Począł słabnąć duch i w parafjach O. Łukasza, pomimo jego nadludzkich wysiłków, aby tego ducha pierwszej gorliwości utrzymać. Łamały się dusze zakonne. Wracały do rodzinnych domów siostry, zgorszzone postępowaniem przełożonego, który szybko staczał się w przepaść.

Jedni drugim zaczęli opowiadać niewiarogodne wprost rzeczy. Jedni wierzyli i łamali się, drudzy nie chcieli wierzyć, ale przeżywali wątpliwości. Inni znowu nie chcieli słuchać „plotek“, modlili się i cierpieli nad upadkiem ducha w parafji.

*Br. Tadeusz.*

*C. d. n.*

### Parafja Sosnowiecka

Parafję w Sosnowcu utworzono w r. 1908. Żaden z naszych kapłanów tutaj nie pracował; sam robotnicy z kopalń i fabryk, czytając marjawickie pisma, otrzymane z Gniazdowa, postanowili otworzyć tutaj marjawicką placówkę i w ten sposób dać

przedwoześnie do grobu, też tobie przebaczyła. Byłem przy jej śmierci, ostatnie jej słowa były o tobie — mój synu. I ona napewno zanosz z tamtego, doskonalszego świata modły za ciebie. Módl się więc, synu, i ufaj w Miłosierdzie Boże, ja też z tobą modlić się będę...

Łagodne i pełne miłości słowa kapłana marjawickiego podziały jak balsam kojący na skazańca. Ukląkł obok kapłana i gorąco, szczerze modlił się razem z nim o przebaczenie.

Kilka godzin spędził kapłan w ponurej celi więziennej razem z Janem. Gdy odchodził, Jan był zu-

świadectwo prawdzie. Za tysiąc rubli kupili plac na imię Folbyńskiego, jednego ze zwolenników i wybudowali kaplicę z mieszkaniem dla kapłana i obsługi. Obudził się wśród robotników ogromny ruch. Ludność z całego województwa kieleckiego, mając styczność z Zagłębiem, zapoznawała się z naszą sprawą i ze wszystkich prawie okolic miała przedstawicieli wśród marjawitów.

Apostołowali tutaj OO. Maciej i Bazyli, nazywani przez miejscowych księży „wilkami drapieżnemi“, którzy dla natłoku słuchaczy kazania i całe nabożeństwa miewali pod gołem niebem.

Ale jak wszędzie tak i tutaj nadszedł czas próby i oczyszczenia. Zdrada Folbyńskiego, jak w Zgierzu ks. Pągowskiego, w krótkim czasie pozbawiła młodą parafję posesji i dachu nad głową. Ten fakt i koszta zniechęciło wielu. Wkrótce jednak nabyto terazniejszą posesję przy ul. Rybnej № 19 i wybudowano kościół. Odstępstwo ks. Żebrowskiego zadało nowy wielki cios parafji. Przyszła wojna i zmusiła naszych robotników szukać chleba w dawnych swoich wioskach rodzinnych, skąd już później wielu nie wróciło. Parafja tutejsza prawie trzykrotnie zmalała i obecnie liczy 250 dusz, rozrzuconych po wszystkich dzielnicach tego rozległego miasta. Niektórzy mają po 4 i więcej kilometrów do kościoła, jednak z chęcią spleśną do niego, a na adorację miesięczną się zbierają ze szczególną pilnością.

Dzieci szkolne, które mieszkają bliżej kościoła, zbierają się 2 razy w tygodniu na naukę religji, a należą też i do związku „Awangardy“ i chętnie przychodzą na zebrania i ćwiczenia, urządzają zabawy i różne rozrywki, na które i starsi z przyjemnością nieraz popatrzą.

Posesja kościelna jest w bardzo dobrem miejscu, zajmuje przestrzeń 1100 kw. metrów, na niej stoi kościół murowany przy ulicy. Kościół ten ma 17 met. dł. i 11 met. szerokości a 7 wysokości. Postawiony z ofiar parafjan, oszacowany na sumę 24,890 zł. Część długów jeszcze ciąży na parafji.

Przy kościele jest cela dla kapłana a pod nim na parterze 6 mieszkań w których mieści się: kan-

pełnie spokojny i gotów na śmierć hańbiącą na szubienicy, którą uważał jako słuszną karę za swój ciężki grzech. Kapłan, odchodząc, obiecał powrócić rano i być przy nim w jego ostatnich chwilach życia.

Gdy kapłan wszedł rano na podwórze więzienne, równocześnie z nim nadjechał prokurator, który zakomunikował, że w tej właśnie chwili nadeszła wiadomość telegraficzna ze Spały, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej ulaskawił Jana i zamienił mu karę śmierci na bezterminowe więzienie.

*Eko.*

celarja parafjalna, mieszkanie sióstr, pracownia, świetlica i przytułek dla starców.

Plac kościelny zagajono dużemi drzewami i ustawiono na nim ławeczki, na których strażeni parafjanie chętnie odpoczywają. Na tejże posesji jest sad z 20-tu drzewami owocowymi i ogród warzywno-kwiatowy.

Wielką zasługę względem parafji położył jeden z najbardziej przywiązanych do kościoła, Jacenty Gajda, robotnik-cieśla. Dla niego najmilszą rozrywką po pracy w fabryce jest przyjść tutaj i wszystko, co potrzebuje reperacji naprawiać, w sadzie pielęgnować drzewa i krzewy, które przeważnie sam posadził, i doglądać porządku przy kościele, za co parafjanie bardzo mu są wdzięczni.

Przed wojną był tutaj proboszczem, zatwierdzonym przez władze rosyjskie, br. Kazimierz Kaczyński, później do r. 1930 br. Stanisław Szymanowski, a teraz przez Br. Biskupa Naczelnego został wyznaczony tymczasowo br. Hieronim Skrzypiciel.

Kościół obsługują i utrzymują siostry marjawitki z ofiar parafjan i ze swojej pracy. Należy zaznaczyć, że chociaż większość parafjan jest bezrobotnych, jednak, w miarę możliwości, czem mogą chętnie pomagają.

Cmentarz grzebalny mający 1.400 met. kw. oddalony o 1 kil. od kościoła, otoczony jest parkanem z drutu kolczastego, a od frontu murem z okazałą bramą.

br. Hieronim.

## Odpowiedzi Redakcji

**Bratu Jakóbowi Ł. w Lublinie.** Na zapytanie Brata, dlaczego nie drukujemy jego artykułów „Dwie Drogi” i „Jak wytworzyć nowego człowieka w Polsce”, musimy szczerze odpowiedzieć, że mimo zawartych w nich głębokich myśli, nie nadają się do druku, gdyż, mając pretensję do wskazywania społeczeństwu nowych dróg, nie rozwiązują poruszonych w nich problemów. Co się tyczy „Nowych dróg” — artykuł ten nie ma jasno wyrażonej myśli przewodniej, zawiera zbyt wiele tematów, z których każdy wymaga oświetlenia w formie osobnego artykułu. Styl jego jest zawily, a ton zgryźliwy.

W drugim artykule środki proponowane przez autora: kara śmierci i sterylizacja, nie licują z duchem chrystjanizmu i idei Marjawickiej.

Więcej prostoty i mniej pesymizmu i mentorstwa, a będziemy drukować każdy Jego artykuł.

**Bratu T. w Cegłowie.** Wiersza drugiego drukować nie będziemy jest za trywjalny i porusza temat, który jest wyczerpany. Warto też mieć na względzie przysłowie łacińskie: „Ne misceantur sacra profanis”, czyli nie mieszajcie rzeczy wzniosłych z brukowymi słowami.

**Bratu Kazimierzowi W. Warszawie.** Zapytuje Brat, czy prawdą jest co głosi Kowalski, że w czasie jego „wizyty pasterskiej” w Lipce wszyscy marjawici pośpieszyli na jego nabożeństwo, a na sumie, odprowadzanej przez Naczelnego Biskupa, zaledwie pozostało 13 osób.

Kłamie, Bracie, najzłośliwiej i mąci w dalszym ciągu swoim „wyznawcom” w głowie!

W Lipce na nabożeństwie w naszym kościele było przeszło tysiąc ludzi, co stwierdzić może każdy parafjanin. Ojciec kłamstwa, oprócz szerzenia kłamstwa niema już dziś innej broni.

## Apel Administracji

Prosimy Braci Kapłanów i Siostry, Którzy zajmują się kolportażem „Głosu Prawdy” po parafjach, o niezwlekaniu nadsyłaniem należności za dostarczane im egzemplarze naszego tygodnika. Regulowanie należności skutecznie należy co tydzień w ostatecznym razie co 2 tygodnie.

Równocześnie apelujemy do Braci Kapłanów i Sióstr, jak również i do prenumeratorów, czytelników i sympatyków naszego tygodnika, by okazali swą pomoc w rozpowszechnianiu naszego pisma i zachęcali do prenumeraty, by w ten sposób umożliwili nam rozszerzenie ram tygodnika i utrzymanie go na należytych poziomach.

Będzie to apostołstwem idei Marjawityzmu, a przecież każdy, kto służy Marjawityzmowi, do takiego apostołstwa winien się poczuwać. Sądzymy, że nie potrzeba wyjaśniać, jak wielkie znaczenie w rozszerzaniu każdej idei ma prasa, spełniająca należycie swoje zadanie. A zadanie to może być spełnionem tylko przy czynnym poparciu ogółu i przy regularnym wpłaceniu prenumeraty, co dotychczas było w zupełnym zaniedbaniu, a co mogło świadczyć o obojętności tych, od których przede wszystkim należałoby się spodziewać większego zainteresowania i troski o byt swego, jedyne go pisma!

Administracja „Głosu Prawdy”!

## Zawiadomienie

Naczelný Biskup zawiadamia członków Synodu, że dnia 2 czerwca r. b. rozpoczną się posiedzenia trzeciej sesji Synodu.

Obrady będą się odbywały jak zwykle w Płocku przy Świątyni.

**Kupon do przesłania redakcji  
we celu otrzymania bezpłatnej  
porady prawnej.**